

Dzieci dziennej mamy

Ma czworo dzieci, wszystkie adoptowała. Każde z problemem, na który zdecydowała się świadomie. Świadomie też szukała dróg pomocy swoim dzieciom. Tak znalazła się w programie „Dzienna Mama”, który pozwala jej czwartemu dziecku, urodzonemu z wirusem HIV, na szczęśliwe dzieciństwo.

Elżbiecie Plócienniczak rzadko się czegoś nie chce, bo każdy miesiąc jej życia odliczany jest krokiem do przodu, który robią jej dzieci. Choć jest 57-letnią kobietą, wigoru może jej pozazdrościć niejedna nastolatka. Porusza się z gracją i patrzy przenikliwie, ale z życzliwością. Grube, czarne niegdyś włosy, pokryła siwizna. Twarz jednak zachowała młodzieńczy wyraz zadziwienia i radości z drobnostek, którymi Elżbieta potrafi się cieszyć.

Rafał

Po roku znajomości z Januszem biorą ślub. Badania wykazują, że nie mogą mieć dzieci. Decydują się na adopcję. Jest 1981 rok, gdy przywożą do domu niemowlę. Rafał urodził się z wadą serca. Lekarze zalecają operację na otwartym sercu, w przeciwnym razie cud będzie, jeśli przeżyje cztery lata. Obeszło się bez operacji. Rafał skończył studia - bankowość i finanse. Od trzech lat mieszka w Anglii.

Iza

Gdy Rafał ma dwa lata, adoptują trzypółmiesięczną Izę. Urodziła się jako półtorakilogramowe dziecko. Śliczna. Oczka niebieskie, jasne włoski. Po przewiezieniu do domu okazuje się, że Iza nie potrafi ssać, wciąż płacze. Nie pomagają różne triki, aby uspokoić dziecko. Diagnoza neurologa - mózgowie porażenie dziecięce i zwłknięcie stawów biodrowych. Lekarz pyta: *Po co państwo wzięliście to dziecko, przecież nigdy nie będzie normalne?* Teraz Iza jest studentką piątego roku filologii polskiej i germanistyki. Ma chłopaka Jacka, który kończy politechnikę. Lewa ręka Izy radzi sobie dość dobrze, o czym najlepiej wie Jacek, gdy Iza głaszcze go po głowie.

Iłona

Pewnego dnia Iza, która jest w podstawówce, przekonuje Elżbietę: *- Mamusiu, ty tak dużo pracujesz, i w domu i zawodowo. Zaadoptujmy jeszcze jedno dziecko z porażeniem mózgowym. Będziesz nas trenowała w domu i nie będziesz musiała chodzić do pracy.* Tak się stało. Wkrótce do domu przywożą 6-letnią Iłonę. Urodziła się z mózgowym porażeniem dziecięcym. Cierpi na autyzm i poważne opóźnienie w rozwoju psychoruchowym. Aby zapewnić Iłonie profesjonalną opiekę medyczną i rehabilitacyjną, rodzina przeprowadza się do Torunia. Mieszkają tu sześć lat. Tyle, ile ma Damian.

Damian

W trzypokojowym mieszkaniu na dużym toruńskim osiedlu każda

Dziennik

Śr. nakład 109427 egz.

Zasięg lokalny



rzecz ma swoje miejsce. Porządek pozwala zaoszczędzić czas na szukanie potrzebnych rzeczy, a czas jest ważny - w życiu domowników, bo mogą go poświęcać sobie. Ona zajmuje się prowadzeniem domu, on pomaga w drobnych naprawach. Czy nie chcieli odpocząć od dzieci? Wychować trójkę, odetchnąć z ulgą i patrzeć jak radzą sobie jako dojrzałe ludzie? Nie woleli spędzić reszty życia z przyjaciółmi, czy na podróży w dwoje, na wielogodzinnych spacerach, opowieściach o filmie, książce i tym, co przeżyli, a co ich wypelnilo po brzegi? - *Dzieci mnie męczą - wyznaje Elżbieta. - Dzieci są prawdziwe i szlachetne. Damian to kolejne szczęście w domu.*

Z Zielonej Góry przywożą dziesięciomiesięcznego chłopca. Jest zarażony wirusem HIV. Cała rodzina chce dowiedzieć się więcej o wirusie HIV, zanim Damian staje się jej członkiem. Elżbieta jest przekonana, że jeśli potrafimy zaakceptować nasze dzieci takimi, jakimi są naprawdę, to obdarujemy je czymś bezcennym - mają się do bycia sobą, są odważne i potrafią radzić sobie z uprzedzeniami świata zewnętrznego. O wiele trudniej być jednak rodzicem zastępczym, bo tu nie chodzi o pokazanie dziecku dobrego serca czy rozczulanie się nad jego losem. To ciężka praca, do której trzeba mieć przygotowanie terapeutyczne, psychologiczne i pedagogiczne. Jest rok 2002. Gdy widzą Damiana po raz pierwszy, ma poważną minę, ale uśmiech podchodzi do obcych, opierając się drobnymi rączkami na meblach. Szybko też wędruje na ręce do Elżbiety i Janusza, zostaje z nimi.

- *Gdy w naszym życiu pojawił się Damian, wiedzieliśmy już wszyscy, że możemy zarazić się HIV przez krew - ja muszę mieć ranę i Damian musi mieć ranę, a one musiałyby się zetknąć, aby wirus przeniknął do mojego organizmu - mówi Elżbieta. Damian codziennie bierze trzy dawki leków antyretrowirusowych. Gdy na początku pytał, „po co?” Elżbieta odpowiadała: „abyśmy mogli się jak najdłużej kochać”.*

Wśród znajomych i przyjaciół Elżbiety i Janusza, Damian nie doświadcza bólu odrzucenia. To jeden z najstraszniejszych bólów dla dziecka, gorszy nawet niż częste wizyty Damiana w szpitalu, gorszy niż cierpienie fizyczne. Odrzucenia doświadczył jednak Damian kilkakrotnie w żłobkach i przedszkolach. - *Proszę więcej nie przychodzić z dzieckiem na zajęcia - te słowa do dziś brzmiały w uszach Damiana i jego mamy. Pówd? - Jakim prawem przyprawdza pani do nas dziecko zakażone wirusem HIV? - denerwuje się pani tak pięknie grająca w żłobku na pianinie.*

Przedszkole przy ul. Stawieńskiego także nie chce Damiana ani przedszkole prywatne „Słoneczko”, ani przedszkole przy ul. Łąkowej. - *W żadnym wypadku, nie chcę takiego dziecka - mówi dyrektorka. Oświadcza to przy Damianie, który stoi spokojnie i patrzy ufnymi oczy-*

ma. - *To za duży kłopot, co ja powiem rodzicom?*

W domu

Elżbieta siedzi wieczorem na swojej ulubionej miękkiej kanapie i robi na drutach. Powstają koszulki dla Damiana, spódnice dla Ilory. Elżbieta dowiedziała się od przyjaciółki Katarzyny, że powstał nowy projekt unijny realizowany przez Kujawsko-Pomorską Fundację Pro-Europa o nazwie „Dzienna Mama”. To coś, co może

DOBRY POMYSŁ

GRAŻYNA GĘSICKA

minister Rozwoju Regionalnego



Pomysł powstania inicjatywy „Dziennej Mamy” ma szansę zastosowania w każdym regionie kraju, w dużym mieście, miasteczku czy na wsi. Jako minister rozwoju regionalnego odczuwam głęboką satysfakcję, że środki z Europejskiego Funduszu Społecznego wspomagają rozwiązywanie rzeczywistych problemów społecznych.

pomóc mojemu synowi - myśli Elżbieta - a dla mnie będzie kolejną sposobnością do poznania nowych metod pracy z dziećmi i robienia zawodowo tego, co lubię. Zbliżają się szóste urodziny Damiana. Jest żywym blondynkiem o niebieskich oczach. Chce, aby jego znajomości miały trwalszy charakter. Jak to zrobić, skoro nie chodzi do przedszkola?

Elżbieta analizuje: - *Jako „Dzienna Mama” opiekowałabym się małą grupką dzieci w domu. Mogłabym tak pomóc intensywnie pracującym rodzicom, zwłaszcza kobietom, a takich jest coraz więcej. Muszą, bo to wymóg rynku pracy, ciągle podnosić kwalifikacje, wyjeżdżać na szkolenia i konferencje. Pracują w nadgodzinach i nie mają komu powierzyć swych dzieci. Mogę zostawać z dziećmi na noc. Matka nie musiałaby się martwić: kariera zawodowa czy dziecko? Znam ciekawe i skuteczne metody pracy z dziećmi. I miałabym miejsce pracy. A naprawdę najważniejsze - uśmiecha się do siebie - to towarzystwo dla Damiana, którego nie chce przyjąć żadne przedszkole. Stworzę mu więc przedszkole w domu.*

- *Wiesz mamo - mówi Damian raniem, - ja mam naprawdę wielki problem. - No jaki? - pyta Elżbieta. - No największy z tym wirusem - Damian wygina usta w podkówkę. Elżbieta bierze go na kolana i uspokaja, że wkrótce będą przychodziły do niego dzieci i otaczający świat zrozumie, że przy odpowiednim zabezpieczeniu, ta choroba nie stanowi zagrożenia dla innych. Damian uspokaja się. Czyta ją „Jasia i Małgosia”.*

Elżbieta decyduje się zostać „Dzienną Mamą”. Ma wsparcie męża,

który nie widzi przeszkód, aby żona przyjęła do domu jeszcze kilkoro dzieci. Będzie mogła zarabiać jako „Dzienna Mama”, a to da jej satysfakcję materialną z dobrze wykonanej pracy. Elżbieta podpisuje umowę z Fundacją Pro-Europa i czeka na zgłoszenia kobiet. W tym czasie doszła się na specjalnych kursach organizowanych przez Fundację. Czuje się w nowej roli silniejsza.

- *Gdy dowiedzieliśmy się, że Damian jest seropozytywny, mieliśmy wiele wątpliwości, jak przyjmą tę wiadomość rodzice dzieci przystępujących do projektu - mówi Mariola Wegner, wiceszefowa Fundacji Pro-Europa. - Nie wiedzieliśmy także, jak zareagują na to pozostałe „Dzienne Mamy”. Takiej sytuacji nie przewidywaliśmy w projekcie. Wprowadzić obserwowaliśmy w Szwecji, że do ciemnoskórą „Dzienną Mamą” przychodziły dzieci różnych narodowości: był Hindus, był Szwed, był i Azjata, był chłopiec z Chile. Wszystkie były równo traktowane, uczyły się od siebie, akceptowały wzajemnie. Nigdy jednak nie zetknęliśmy się z problemem dziecka dotkniętego wirusem HIV. Inicjatywa wspólnotowa EQUAL walczy jednak z każdym rodzajem dyskryminacji. Postanowiliśmy podjąć to wyzwanie. Chcieliśmy wykazać, że zwalczanie jednej dyskryminacji pociąga za sobą konieczność uporania się z innego rodzaju uprzedzeniem.*

Po miesiacu do „Dziennej Mamy” Elżbiety przychodzi: pięcioletnia Zosia, trzypięcioletnia Basia oraz trzyletni Staś. Fundacja Pro-Europa kupuje meble do pokoju dla dzieci, bo założeniem projektu jest dziecięcy komfort. Rodzice dzieci przychodzących do Elżbiety, wiedzą że Damian urodził się z wirusem HIV. Znają jednak możliwości przenikania wirusa do organizmu, dlatego nie mają obaw, że ich dzieci zarażą się od Damiana. Cieszą się za to, że dziewczynki wraz z Damianem wspólnie gotują obiad pod czujnym okiem Elżbiety. Po przygotowaniu posiłku przychodzi czas na wspólne sprzątanie, które jest również codzienną ceremonią. Po ćwiczeniach kulinarnych - zajęcia ruchowe i muzyczne. Dzięki temu malcy nie będą mieli w przyszłości problemów z czytaniem i pisaniem. Aby poprawić koncentrację uwagi dzieci, Elżbieta proponuje im zabawę w rozpoznawanie dźwięków.

- *Dziewczynki mają alergię, wymagają specjalnej diety, dużo chorowały - mówi Elżbieta, mama Zosi i Basi. - Moje córeczki u „Dziennej Mamy” są razem. Jeżeli dałabym je do przedszkola, byłyby w innych grupach. Tu mogą bawić się ze sobą.*

Lucyna Matuszak, dr pedagogiki, wykłada na UMK, opracowała szkolenia dla „Dziennych Mam” - łącznie 200 godzin intensywnych wykładów na temat postępowania z dziećmi w różnym wieku: - *Warsztaty obejmują biblioterapię, muzykoterapię, terapię pedagogiczną, która polega na wczesnym wykrywaniu mikroburzeń u dzieci - wycisza dr Matuszak. - Mamy uczyły się jak po-*

budzać wyobraźnię, rozwijać dziecko manualnie, pracować z emocjami dzieci. Organizowaliśmy dla nich spotkania integracyjne oraz specjalne warsztaty dla członków rodzin. Mamy także spontanicznie się zaprzyjaźniły, wzajemnie korzystając z doświadczeń.

Małgorzata Zalewska, pedagog od 30 lat, wykłada na UMK i uczestniczy w projekcie „Dzienna Mama”: - *Każde dziecko powinno mieć równe szanse, niezależnie od problemów, jakie go dotknęły. Jestem przekonana, że Damianowi, jak każdemu maluchowi, należy się przedszkole. Jeśli okazało się to niemożliwe, to alternatywą stał się projekt „Dzienna Mama”. Program ten służy też integracji dzieci zdrowych z dziećmi z dysfunkcjami. Damian kończy sześć lat. Jest szczęśliwy. Ma obok siebie dzieci, z którymi może się bawić i wspólnie uczyć. Ma też dobre wspomnienia. Przegląda prace, które wykonał wraz z Basią, Zosią i Stasiem. Pozostaną w jego pamięci smaczne rogalki i bułeczki, które razem robili, drobne sprzeczki prowadzące do znalezienia kompromisu i zabawy służące poznaniu swoich rówieśników. Przeżyte dobre chwile zostaną w nim i dadzą mu się do zmierzania się z życiem.*

PROJEKT EQUAL

„Partnerstwo - Rodzina - Równość - Praca” realizowany jest od 2004 r. przez: Kujawsko-Pomorską Fundację Gospodarczą Pro Europa, UMK, Wojewódzki Urząd Pracy i Izbę Przemysłowo-Handlową w Toruniu. Założeniem projektu to opracowanie i przetestowanie sposobów, które pozwolą aktywnym zawodowo rodzicom godzić obowiązki związane z pracą i rodziną. Z przeprowadzonej przy współudziale socjologów z UMK analizy wynika, że w Polsce brak elastycznych czasowo i przystępnych cenowo usług opieki nad dziećmi jest poważną przeszkodą w rozwoju zawodowym kobiet. Sprzyja także ich izolacji na rynku pracy i sprawia, że nieradko odrzucają one ofertę zatrudnienia, bo uważają, że przy niskim wynagrodzeniu i wysokich opłatach za przedszkole i wychowanie dziecka opłaca się pozostać z dziećmi w domu. W Toruniu stworzonych jest pięć placówek „Dzienna Mama”. Opieka dostosowywana jest do grafiki pracy rodziców. „Dzienne Mamy” zapewnią maluchom opiekę także w weekendy z całodziennym wyżywieniem oraz objęte są indywidualnym wsparciem doradcy ekonomicznego, by nauczyć się samodzielnego funkcjonowania na lokalnym rynku. Docelowo mają zarabiać do 3 tys. zł.

TEKST I FOT. KARINA OBARA
karina.obara@pomorska.pl

Od redakcji: Niedługo ukaże się książka Kariny Obary dokładnie opisująca los Damiana u „Dziennej Mamy”.

Dziennik

Śr. nakład 109427 egz.

Zasięg lokalny





Elżbieta Plócienniczak z Damianem obierają ziemniaki. To też okazja do zabawy.

Dziennik

Śr. nakład 109427 egz.

Zasięg lokalny

